

KULISY FRANKOWEGO SĄDU

To jest dramat

Miało być usprawnienie pracy sędziów i przyspieszenie wyroków. Są ogromne opóźnienia, mobbing i oskarżenie o molestowanie seksualne. Co się dzieje w słynnym XXVIII wydziale frankowym w Warszawie?

TEKST RENATA KIM ILUSTRACJA JOANNA RUSINEK

Gigantyczny chaos – mówią frankowicze. Jedni się dziwią, inni wściekają, a jeszcze inni płaczą. Pytają: dlaczego ten sąd nie działa?

– Organizacyjna katastrofa – dodają ich adwokaci.

– Sprawy w tym wydziale trwają bardzo długo, więc staram się kierować moich klientów do innych sądów, gdzie jest znacznie szybciej. W Warszawie rozpatrywanie wniosków o zawieszenie spłaty dalszych rat kredytu na czas procesu trwa długie miesiące, choć zgodnie z przepisami powinno odbyć się bezzwłocznie. A na przykład w Sądzie Okręgowym w Rzeszowie są załatwiane w ciągu tygodnia. W Sie-

radzu, w Łodzi, w Gdańsku i Wrocławiu to kwestia miesiąca, półtora. Klient dostaje decyzję i już nie musi spłacać rat – mówi radca prawny Mariusz Kimus.

Miał klientów, którzy specjalnie przeprowadzili się do innego miasta, żeby ich sprawa nie była załatwiana w Warszawie (od kwietnia 2023 r. sprawy frankowe można wytaczać tylko w sądzie w miejscu zamieszkania). Wcześniej frankowicze mogli wybierać: albo tam, gdzie mieszkają, albo tam, gdzie ma siedzibę bank, w którym wzięli kredyt.

– Kiedy sprawy zaczęły trafiać do sądów w całej Polsce, myśleliśmy, że Warszawa się rozluźni. Ale tak się nie stało. Mam klientów, którzy czekają tu na pierw-

szą rozprawę po półtora roku, tymczasem w Kaliszu już po siedmiu miesiącach wygraliśmy sprawę – dodaje Mariusz Pilarz z firmy pośrednictwa prawnego DRM Partners.

– Im dalej od Warszawy, tym lepiej – podsumowuje Kimus. Zaznacza, że krytyka dotyczy tylko wydziału XXVIII. Sąd Okręgowy Warszawa-Praga zasługuje na pochwałę.

JEST JESZCZE WOLNIEJ

KIEDY 1 KWIETNIA 2021 R. utworzono XXVIII Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Warszawie, cel był jasny: usprawnienie rozpatrywania spraw dotyczących kredytów we frankach szwajcarskich.



Do nowego wydziału skierowano wyspecjalizowanych sędziów, a na jego siedzibę wybrano dawny biurowiec Getin Banku na Przyokopowej 33. Przeszkłony, z wąskimi korytarzami i niewielkimi salami, źle działającą klimatyzacją, przegrzany.

Wydział, który w zdecydowanej większości wydawał wyroki korzystne dla frankowiczów, od początku był przeciążony: trafiało do niego ok. 70 proc. wszystkich pozwów frankowych w Polsce. W 2022 r. ponad 26 tys. spraw, rok później już ponad 40 tys., a w tym ok. 45 tys. Na każdego z sędziów przypada średnio po 1500 spraw. Efekt? Procesy, zamiast przyspieszyć, jeszcze spowolniły. Terminy pierwszych rozpraw są bardzo odległe. Rekord to marzec 2028 r., ale standardowo są teraz wyznaczane na przyszły i kolejny rok.

– Jeżeli już dojdzie do rozprawy, to zazwyczaj kończy się ona na jednym terminie. Trwa to czasami pół godziny i wyrok jest wydawany od razu, najwyżej po tygodniu czy dwóch. I jest ustalona linia orzecznictwa, 99 proc. spraw kończy się zgodnie z wyrokami TSUE i uchwałą Sądu Najwyższego. Ale na tym koniec pozytywów, bo ten sąd jest totalnie nieprzewidywalny, jak chodzi o tempo działania – mówi radca prawny Łukasz Lechowicz.

Prowadzi w wydziale frankowym około 200 spraw, ale nie jest w stanie dopatrzyć się w jego działaniu żadnego wzorca. – Mamy sprawę, w której pozew został złożony w październiku 2023 r., a już w marcu było ogłoszenie wyroku w pierwszej instancji, dostaliśmy też uzasadnienie. Ale mamy też sprawy złożone w 2022 r. i do tej pory nie wydarzyło się nic. Złożyliśmy wniosek o przyspieszenie, potem skargę na przewlekłość postępowania, ale sędzia nie przekazał jej do sądu apelacyjnego. I to nie jest odosobniony przypadek – mówi mecenas Lechowicz.

Kolejny przykład: składa wniosek o zabezpieczenie w zakresie zawieszenia obowiązków płatności rat i każdy sędzia wydaje inną decyzję, choć sprawy są bliźniaczo podobne: te same umowy kredytowe, taki sam status konsumenta.

– Oczywiście są klienci, którzy dadzą sobie radę bez tego zabezpieczenia, ale dla innych to jest dramat. Mamy panią, która zaczęła się leczyć psychiatrycznie, bo stra-

ciła pracę, nie zarabia, a musi dalej płacić raty – opowiada Lechowicz.

Pisze w imieniu klientów skargi na przewlekłość postępowania, ale wystarczy, że sędzia, który przez dwa lata nie zrobił nic, stwierdzi, że ma 1500 spraw w referacie, i dla sądu apelacyjnego będzie to wystarczające usprawiedliwienie. – Tylko co to obchodzi szarego Kowalskiego, który co miesiąc połowę pensji oddaje bankowi? – pyta mecenas.

Jego wspólnik Marcin Kolański pamięta, że kilka miesięcy temu był nawet problem z zarejestrowaniem pozwów. Trzeba było czekać kilka tygodni, żeby ustalić sygnaturę sprawy. – Pierwszy raz mi się coś takiego zdarzyło w sądach – dziwi się.

Procesy, zamiast przyspieszyć, jeszcze spowolniły. Rekordowy termin pierwszej rozprawy to marzec 2028 r., ale standardowo są teraz wyznaczane na przyszły i kolejny rok

Same rozprawy bywają opóźnione nawet o dwie, trzy godziny, a klient czeka na tym dusznym korytarzu albo przed komputerem. I nie wyjdzie do niego protokół, by wytłumaczyć, jak długo to jeszcze potrwa. Nikt nie napisze wiadomości na czacie, co się dzieje. Z rozprawami zdalnymi jest jeszcze inny problem: nie ma do tego dedykowanego systemu, jeden sędzia używa platformy Teams, a drugi Zooma.

– Klient nigdy nie ma pewności, czy link do spotkania działa, czy się zepsuł. Czekają na rozprawę, zastanawiając się: może już się odbyła, a on się nie zorientował? Mecenas nie pomoże, bo nie ma kontaktu z sekretariatem wydziału. Może zadzwonić, ale albo nikt nie odbierze, albo będzie komunikat, że jest 54. w kolejce. Systemowo to jest katastrofa – mówi Lechowicz.

NIE DA SIĘ? TRUDNO

– **W TYM MIEJSCU** SKUPIŁY SIĘ największe nieprawidłowości, jakie widziałem w sądzie – mówi pracownik sądu okręgowego.

Opowiada: w wydziale frankowym nagminnie giną akta. Ale nie dlatego, że są wynoszone, tylko w tym bałaganie ktoś je gdzieś wsadzi i potem trzeba gorączkowo szukać. Albo odtwarzać, jeśli poszukiwania nie przyniosły efektu. Bywa, że na rozprawy sekretariat nie przynosi akt, więc ludzie czekają i tracą czas.

Tak samo jest z pismami. Każde, które wpływa do sądu, powinno być natychmiast przedstawione sędziemu, ale tu często ginie i trzeba zażądać od stron, żeby przesłały jeszcze raz. Orzeczenia są wysyłane z opóźnieniem, czasem nawet dwuletnim. A kiedy sędziowie interweniują, słyszą, że to dlatego, że jest nawał pracy.

– Problem w tym, że nikomu się nie chce pomyśleć, jak ją lepiej zorganizować. W sekretariacie na stanowiskach kierowniczych są zatrudnione cztery osoby, ale nawet telefonu nie odbierają. I na każdą skargę odpowiadają, że tego się nie da inaczej zorganizować. A wszyscy kiwają głową: no skoro się nie da, to trudno. I dalej jest bałagan – mówi pracownik.

Sprawdzam te informacje w Sądzie Okręgowym w Warszawie, na odpowiedź czekam blisko miesiąc. Jest lakoniczna: tak, sprawy w XXVIII Wydziale Cywilnym wyznaczane są na 2028 r. Tak, codziennie wpływa ok. 1000 pism, ale są cały czas sukcesywnie podkładane do spraw (czytaj: nie giną). Od początku powstania wydziału zarejestrowano 1212 skarg na przewlekłość postępowania. 143 zostały uwzględnione. Tak, zostały wypłacone odszkodowania. W jakiej kwocie? 308 500 zł – pisze prezes SO Joanna Przanowska-Tomaszek.

Pod koniec kwietnia kilkudziesięciu sędziów wydziału frankowego wysłało do niej pismo. Alarmowali, że jest ich zbyt mało, potrzebują nowych asystentów, prosili, by sprawy rozdzielić między inne wydziały. „Tak ogromne obciążenie pracą znacząco negatywnie oddziałuje na wypalenie zawodowe, zmniejsza efektywność i może prowadzić do powstawania merytorycznych pomyłek” – napisali.

SYSTEM FEUDALNY

WYDZIAŁEM FRANKOWYM ZAINTERESOWAŁA SIĘ dr Aneta Wiewiórowska-Domagalska, pełnomocniczka ministra sprawiedliwości do spraw ochrony konsumenta. Po spotkaniu z sędziami uznała, że rozwiązaniem problemów mogłaby być digitalizacja spraw już na poziomie biura podawczego, co usprawniłoby pracę sekretariatu. Tyle tylko że to rozwiązanie na przyszłość, a wydział jest niewydolny teraz. Pracuje w nim 150 osób, w tym 32 sędziów. To znacznie więcej niż w większości sądów w innych miastach, a i tak potrzeba jeszcze co najmniej 20 sędziów, by w ciągu najbliższych kilku lat rozładować zatory. Problem w tym, że nikt nie garnie się do pracy w tym wydziale.

– Duża liczba spraw to jedno, ale tam nie ma żadnego nadzoru. Należałoby podzielić ten wydział na kilka mniejszych jednostek – mówi mój informator. Uważa, że całkowicie odpowiedzialni za ten bałagan są przewodniczący wydziału frankowego, sędzia Tomasz Niewiadomski i jego zastępca Paweł Krekora, wcześniej radca Prokuratury Generalnej.

Niewiadomski to neosędzia. Zanim został powołany do wydziału frankowego, był wiceprezesem Sądu Rejonowego dla Warszawy-Mokotowa. I jednym z ponad setki sędziów, którzy w 2022 r. podpisali się pod listem poparcia dla kandydatury Łukasza Piebiaka, byłego zastępcy Ziobry, na II kadencję w neo-KRS. To właśnie Piebiak, bohater afery hejterskiej, pomagał Ziobrze przejmować kontrolę nad sądami.

– Sędzia Niewiadomski ma wybuchy agresji, nie potrafi zapanować nad nerwami. Wiedzą o tym prezes sądu i jej zastępczyni, ale nic z tym nie robią – mówi pracownik sądu. Uważa, że w wydziale frankowym panuje feudalny system.

W lutym 2023 r. do działającego w Ministerstwie Sprawiedliwości zespołu antymobbingowego wpłynęła skarga na kierownika sekretariatu wydziału frankowego: pracownicy zarzucili mu mobbing. Komisja przeprowadziła postępowanie i – jak informuje Joanna Bogiel-Jażdżyk, sekretarz wydziału prasowego w ministerstwie – „wspomniany kierownik od 25 sierpnia 2023 r. nie wykonuje czynności w XXVIII Wydziale Cywilnym”.

Z moich informacji wynika, że sprawa została zbadana dopiero, gdy nagłośniły ją związki zawodowe w sądzie. Kiedy pytam o to prezes Przanowską-Tomaszek, przyznaje, że w wydziale były zgłaszane zarzuty o mobbing i prowadzone postępowania wyjaśniające.

Jeszcze mniej wylewna jest, gdy pytam, czy w SO została zgłoszona skarga w sprawie molestowania seksualnego. Zaprzecza: „Nie, nie została zgłoszona przez żadnego z sędziów skarga na innego sędziego”. Przyznaje jednak, że 15 marca 2024 r. powołano komisję do przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego. „Skarga została złożona przez osobę fizyczną spoza Sądu Okręgowego w Warszawie” – pisze.

Skąd ta rozbieżność? Kiedy w grudniu 2023 r. sędzia zgłosiła, że była molestowana przez przełożonego, sędziego Tomasza Niewiadomskiego, została przesunięta do innego wydziału, obniżono jej także pensję. Ale wcześniej jeszcze przez trzy miesiące musiała z nim pracować. Nie dostała też żadnej pomocy psychologicznej.

A komisja orzekła, że molestowania seksualnego nie było. Między sędzią Niewiadomskim a jego podwładną – uznali członkowie – istniała relacja emocjonalna, którą przewodniczący wydziału starał się pogłębić. „Przeprowadzone czynności nie dały podstaw do ustalenia, że ze strony sędziego Niewiadomskiego jako przełożonego doszło do zachowań niepożądanych na płaszczyźnie służbowej ani naruszających etykę sędziowską” – napisali sędziowie.

– Sędzia, która zgłosiła molestowanie, była tym orzeczeniem wstrząśnięta. Nigdy nie było żadnej relacji emocjonalnej między nią a przełożonym. To on twierdził, że ją kocha, próbował całować i dotykać. A kiedy się broniła, stawał się przykry – twierdzi mój informator.

Martwi go, że prezes sądu i jej zastępczyni pozwalają, by osoba, której postawiono zarzut molestowania seksualnego, nadal kierowała ogromnym wydziałem, w którym pracują głównie kobiety. – Przecież one się go boją – tłumaczy.

JAK W EXCELU

– **NIE WIEMY**, CO TAM SIĘ DZIEJE w środku, ale widzimy efekty: brak organizacji.

Na dodatek wygląda to tak, jakby sędziowie w ogóle się nie spotykali i nie rozmawiali o tym, jak uporządkować sprawy w wydziale frankowym. Na przykład wprowadzić jedną formułę pism, bo przecież to są takie same sprawy. Na razie to wygląda tak, jakby każdy prowadził własny biznes – ubolewa mecenas Lechowicz.

Uważa, że pracę wydziału frankowego dałoby się uprościć. – Przede wszystkim powinien istnieć ujednolicony system komputerowy. Mając za sobą aparat państwa, można by chyba sobie z tym bałaganem jakoś poradzić. Albo znaleźć kogoś, kto jest dobrym menedżerem i potrafi uporządkować sprawy, choćby przy użyciu Excela. Przyjmowanie dokumentów, wysyłanie, wszystko można w takiej tabelce odhaczyć. Trzeba tylko usiąść, ustawić cały proces, a potem go wdrożyć – dodaje.

Pytam sędziego Tomasza Niewiadomskiego, z czego wynika bałagan panujący w kierowanym przez niego wydziale? Dlaczego giną akta, pisma nie są podkładane, a zażalenia i apelacje nie są przesyłane do Sądu Apelacyjnego? I jak próbuje temu zaradzić?

Tym razem odpowiedź jest bardzo długa, liczy aż siedem stron. W wielkim skrócie: sędziów było od początku istnienia wydziału frankowego zbyt mało i na razie nie ma mowy o zatrudnieniu kolejnych. Brakuje też kadry urzędniczej, stąd zaległości w przekazywaniu apelacji, których liczba stale przecież rośnie proporcjonalnie do liczby prowadzonych spraw. W tej chwili jest ich około 46 tys.

W piśmie jest też mnóstwo liczb, danych statystycznych oraz opisów działań podejmowanych, by polepszyć sytuację. Nie ma natomiast odpowiedzi na dwa pytania: czy sędzia Niewiadomski miał wcześniej sygnały, że jedna z pracownic wydziału jest ofiarą mobbingu? Czy podjął jakieś działania? Nie ma też odpowiedzi na prośbę o skomentowanie zarzutu, że dopuścił się molestowania seksualnego wobec jednej z sędzi. „Odpowiedzi zostały udzielone w piśmie z dnia 10 maja 2024 r.” – czytamy.

Pod pismem nie jest jednak podpisany sędzia Niewiadomski, tylko prezes SO Joanna Przanowska-Tomaszek. **N**

renata.kim@newsweek.pl